

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 14

(93)

lipiec

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



## W numerze

### Polonia

Odczuwam satysfakcję z osiągnięć

Takich osiągnięć widzę wiele. Weźmy chociażby polskie szkolnictwo. Dziś na Ukrainie około 10 tys., dzieci uczy się języka polskiego. Jest to liczba niemała, chociaż, jeżeli patrzeć globalnie, to nauczaniem takim objętych jest zaledwie 5-6 % ogółu dzieci o pochodzeniu polskim. • 3

### Rocznica

200 lat urodzin Adama Mickiewicza

We wrześniu 1819 r. Mickiewicz zamieszkał w Kownie, gdzie w szkole powiatowej miał odpracowywać swoje stypendium. Uczył literatury łacińskiej, wymowy polskiej, historii i prawa. Nie lubił tej pracy, przygnębiało go oddalenie od przyjaciół, samotność, brak perspektyw. • 4

### Kultura

Talent zagubiony

W 1888 roku, wraz ze Swiedomskimi, otrzymał Wilhelm Kotarbiński zamówienie na udekorowanie freskami cerkwi Św. Włodzimierza w Kijowie. Do tej realizacji zatrudniono najbardziej cenionych wówczas malarzy rosyjskich, m.in. Wiktora Wasniecowa, Michała Niestierowa i Michała Wrubla. • 5

### Historia

Morderstwo na rue Racine

Działo się to w maju 1926 roku w paryskiej Dzielnicy Łacińskiej, przed restauracją Chartier na rue Racine. Strzelającym był Szlema Szwarzbard, który w ten sposób chciał pomścić ofiary dziesiątków i setek pogromów, jakie miały miejsce na Ukrainie w latach wojny domowej 1918-21. • 6

### Literatura

Paryż

Patrzy na prawdziwy Paryż i cieszy się, że to nie sen, a jawa, jeszcze raz się upewnia: ależ tak, wirują mosiężne drzwi banku. • 7

## Pamiętajmy o tym, co trzeba zrobić

Rozmowa z Eugeniuszem Jabłońskim - konsulem do spraw polonijnych w Konsulacie Generalnym RP w Kijowie

**Minęło dziesięć lat od założenia pierwszych organizacji polonijnych na Ukrainie, które dały impuls do powołania Związku Polaków na Ukrainie. Co Pan sądzi o tej rocznicy?**

- To piękna rocznica. Polacy na Ukrainie jako jedni z pierwszych w byłym Związku Radzieckim wykorzystali warunki "pierestrojki" i podjęli niełatwe dzieło odrodzenia polskości oraz przywrócenia dobrego imienia i praw ludności polskiej. I przez te minione dziesięć lat już dużo na tym polu osiągnęli, w różnych dziedzinach. Z Polaków ostatecznie i bezpowrotnie zdjęto piętno "wrogów ludu"; uzyskali wszelkie prawa przysługujące mniejszościom narodowym w Europie i świecie. Tym, którzy to dzieło zapoczątkowali, należy się szacunek, uznanie i wdzięczność. Nikt i w żaden sposób nie zmieni tego faktu, że stanowili tę grupę,

która położyła podwaliny pod to wszystko, co stało się potem i jest teraz.

**Czy ma pan na myśli pojawiające się tu i ówdzie insynuacje o prokomunistycznym rodowodzie niektórych organizacji?**

- Także to. Ale chodzi mi głównie o oddawanie czci i sprawiedliwości konkretnym ludziom. Jestem na Ukrainie dwa lata. I w żadnej organizacji polonijnej nie dostrzegłem choćby najmniejszych sympatii prokomunistycznych. Jeśli ktoś nadal w ruchu polonijnym na Ukrainie doszukuje się podziałów na tle politycznym i przypina komuś czerwone łaski, znaczy, że błędnie ocenia ten ruch, albo świadomie rozpowszechnia nieprawdę i fałsz. A to zaciemnia obraz tutejszego środowiska polskiego. Nie ma w nim istotnych podziałów.

Ciąg dalszy na str. 2

## Oto Matka twoja!



Obraz najświętszej Maryi Panny przed koronacją

**K**rólowa Ukrainy - Matka Boża Berdyczowska znów zasiadła na swoim tronie. Tysiące pielgrzymów z Ukrainy, Polski, Niemiec, Austrii, Szwecji i USA przybyło w niedzielę 19 lipca br. do Berdyczowa na uroczystą koronację

obrazu Matki Bożej Szkaplerznej w sanktuarium karmelitańskim. Uroczystą liturgię celebrowali biskupi Kościoła rzymskokatolickiego z całej Ukrainy: ks. bp. J. Purwiński, ks. bp. J. Olszański, ks. bp. M. Trofimiak, ks. bp. St. Padewski,

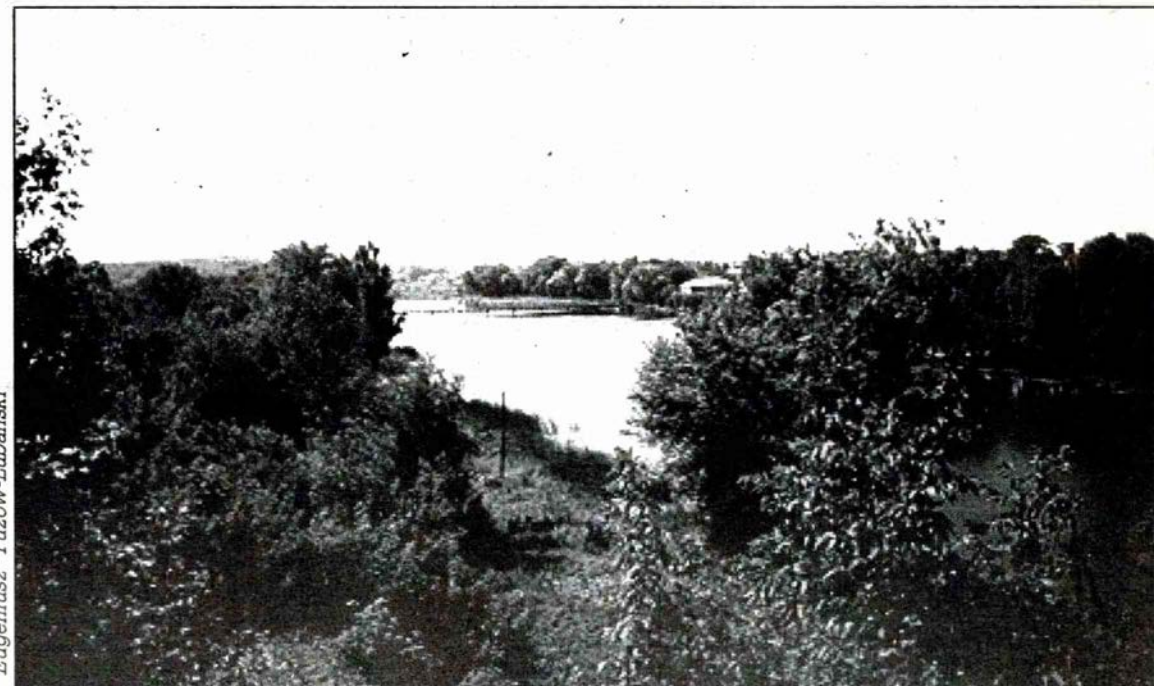
ks. bp. St. Szzyrkoradiuk, ks. bp. L. Dubrawski. W świątecznej Mszy św. brał udział ambasador RP na Ukrainie J. Bahr. Była obecna także rodzina Tyszkiewiczów - fundatorów sanktuarium w Berdyczowie.

Wszystko, jakby na zamówienie, sprzyjało temu, żeby uroczystość koronacji wypadła jak najlepiej, nawet pogoda. Trudno przecenić to, co się działo 19 lipca, bo koronacja obrazu Najświętszej Marii Panny była także koronacją wszystkich katolików Ukrainy. Koronacją ich życia duchowego, ich wierności wierze swoich przodków. Koronacją ich męki za wiarę katolicką. Bo historia dla nich katolików na Ukrainie była raczej macochą niż matką. Aby obłęd wrogości i nienawiści się nie powtórzył Najświętsza Maryja Panna została ukoronowana na Królową Ukrainy. Aktu koronacji obrazu Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie dokonał ordynariusz diecezji zytomierskiej ks. bp. Jan Purwiński. To już trzecia z kolei koronacja berdyczowskiego Obrazu, cieszącego się od trzech i pół wieku czcią wiernych.

### Obraz Matki Bożej Berdyczowskiej

od niepamiętnych czasów był własnością rodziny Tyszkiewiczów. Przechowywany był z wielką czcią w zamkowej kaplicy. 22 lipca 1642 r. fundator klasztoru karmelitów bosych Janusz Tyszkiewicz - wojewoda i generał ziem kijowskich przekazał Obraz do nowo wybudowanego kościoła w Berdyczowie. Umieszczony w głównym ołtarzu zasłynął licznymi łaskami.

Ciąg dalszy na str. 3



Krajobraz berdyczowski



**Do nabycia  
pierwsza książka  
z biblioteki ZPU  
"Jak trudno  
być Polakiem!"**

Środki zebrane od rozpowszechniania tej książki będą wykorzystane dla założenia fundacji wydawniczej wspierającej słowo polskie na Ukrainie.

Dobroczynne wpłaty prosimy wysłać na konto ZPU:

P/c 260053001700

в I Киевском филиале  
ВАбанк

МФО 320360  
Код 20047825

albo pod adresem:

Kijów, ul. Gogolewska, 23,  
siedziba Związku Polaków  
na Ukrainie

tel. kontaktowy  
(044) 216-31-77

**Реализуем  
в Киеве**

украинско-руско-  
польский разговорник  
для делового человека  
/270 стр./

Цена одного экз. 2 гр.

В разговорнике отражена  
бытовая, деловая и  
культурная тематика.

Для оптовых  
покупателей  
/от 50 экз./

и подписчиков "ДК"  
предусмотрена скидка 25 %.

(наложенным платежом  
не высылаем)

Обращаться по  
адресу: 252054 Киев,  
Гоголевская, 23  
тел./факс 216-87-58

Wyraży głębokiego  
współczucia Panu  
Jerzemu Konikowi  
w związku ze śmiercią  
**Ojca**  
składają  
redakcja gazety  
"Dziennik Kijowski",  
Zarząd Główny ZPU

**КУПОН  
БЕСПЛАТНОГО  
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...  
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев,  
а/я 2

Редакция газеты  
"Dziennik Kijowski"

Rozmowa z Eugeniuszem Jabłońskim - konsulem do spraw polonijnych  
w Konsulacie Generalnym RP w Kijowie

## Pamiętajmy o tym, co trzeba zrobić



ciąg dalszy ze str. 1

**Jak Pan ocenia pracę Związku Polaków na Ukrainie? Czy jest to praca konkretna i normalna, czy też może jakąś imitacją pracy?**

- Dlaczego imitacją? Związek Polaków na Ukrainie, jak i Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie nie są w stanie zrobić wszystkiego, co dostrzegają jako ważne i konieczne. Na realizację wielu planów, koncepcji i zamierzeń nie mają dostatecznych środków finansowych i możliwości organizacyjnych. Jednak ani w ZPU, ani w FOPU nie dostrzegam pracy na pokaz, dla efektu, dla samego tylko zażywania. I ZPU, i FOPU oraz ich oddziały i organizacje w terenie prowadzą bardzo konkretną działalność, związaną z potrzebami i oczekiwaniami Polaków.

**To znaczy jaką przede wszystkim?**

- O duszy i tożsamości każdego narodu świadczy jego język, kultura, tradycja, wiara. To, że na Ukrainie każdego roku języka polskiego uczy się już 10 tysięcy dzieci i dorosłych, że istnieje kilkadziesiąt zespołów artystycznych z polskim repertuarem, że do tradycji weszły już doroczne festiwale i przeglądy artystyczne, że wierzni są zorganizowani w ponad 750 parafiach katolickich - wydaje dobre świadectwo środowisku polskiemu, w tym ZPU. Nic nie zaczęło się i nie powstało samo. Za każdą sprawą, inicjatywą, imprezą, wyjazdem na kolonie do Polski, założeniem parafii, odbudową kościoła itd. stoją konkretni ludzie, ich wiedza, umiejętności, chęci, praca...

**Ale na śpiewie czy tańcach, na nauce polskiego i modlitwie nie może wyczerpać się praca polonijna?**

- Nie może i nie wyczerpuje się. Jednak dla Polaków przebywających stale w oddali od Macierzy, w bardziej lub mniej odmiennym środowisku językowym, kul-

turalnym i religijnym, sprawy zachowania swej tożsamości były i zawsze pozostaną wiodącymi w działalności organizacji polonijnych. I Ukraina nie jest i nie może być tu wyjątkiem.

Obserwuję, że organizacje polonijne, a ZPU jest tu chlubnym przykładem, coraz więcej uwagi poświęcają sprawom poszczególnych środowisk zawodowych, jak nauczyciele, lekarze, uczeni, biznesmeni, rolnicy, studenci.

**Rozumię z tego, że jest Pan zwolennikiem tworzenia zrzeszeń branżowych.**

- Jak najbardziej. Zresztą sprawdzili się one w działalności polonijnej na Zachodzie. Stowarzyszenia branżowe mogą stanowić i już zaczynają stanowić dobrą płaszczyznę dla spotkań ludzi o pokrewnych zainteresowaniach i problemach zawodowych, a także dla partnerskich kontaktów z odpowiednimi organizacjami i instytucjami w kraju. Jestem przekonany, że stowarzyszenia branżowe dobrze się wpiszą w życie Polaków na Ukrainie.

**Jak Pan widzi przyszłość ruchu polonijnego na Ukrainie? Osobiście nie dostrzegam różnic programowych między ZPU i FOPU. Kiedy może dojść do pojednania?**

- Różnic programowych, na szczęście, w ruchu polonijnym na Ukrainie nie ma. Dla przyszłości ruchu nie jest ważne, czy nadal istnieć będą dwie centrale, czy może nawet więcej. Ważne jest to, aby liderzy ZPU i FOPU z sobą współpracowali, a przede wszystkim, żeby koordynowali swe najważniejsze akcje i działania oraz, co główne, wypracowali i prezentowali jednolite stanowisko wobec władz Ukrainy i Polski w zasadniczych kwestiach wspólnoty polskiej na Ukrainie.

Wciąż aktualne jest porozumienie między kierownictwem ZPU i FOPU, zawarte w 1995 roku w Warszawie, pod auspicjami Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", o systematycznych okresowych

spotkaniach dla koordynowania działalności. Nie było ono jednak i nie jest przestrzegane. Spotkanie nie odbywa się. Większą skłonność do współpracy przejawiają działacze ZPU. Brak współdziałania liderów ZPU i FOPU spotyka się z jednoznacznie negatywną oceną działaczy w terenie. Nie mogą oni zrozumieć, dlaczego wciąż tak jest jak jest.

**A czy, Pana zdaniem, Polacy powinni się zorganizować w jakiejś partii politycznej, żeby bronić swoich interesów wobec władz Ukrainy?**

- Zdecydowanie odradzam. Taka partia nigdy nie byłaby liczebnie wielka. W przyszłości zaś, może niedalekiej, nastąpi zapewne krystalizacja głównych ukraińskich sił politycznych i w walce wyborczej liczyć się będzie kilka tylko partii. Ci Polacy, którzy mają instynkt i zacięcie polityczne, powinni wiązać się z tymi znaczącymi partiami, które programowo i ideologicznie są im najbliższe. I poprzez te partie próbować realizować swe cele lokalne i państwowe, w tym i dotyczące mniejszości polskiej.

**Jak powinni zachowywać się Polacy wobec państwa ukraińskiego? Jakim celom służyć?**

- Ukraina daje tutejszym Polakom dach nad głową, karmi ich, lepiej lub gorzej ale karmi, jest ich ojczyzną, Polska - macierzą. Polacy powinni więc być dobrymi obywatelami Ukrainy, starać się o umocnienie jej potencjału ekonomicznego, krzewić zasady i ideały demokratyczne, a jednocześnie podtrzymywać więzi z Macierzą i więzi te wykorzystywać w interesach Ukrainy i obopólnych.

Im więcej Polaków będzie zajmować znaczące miejsce w różnych sferach życia Ukrainy, tym pozycja i prestiż ogółu Polaków będą większe. Już dziś należałoby zadbać o to, aby pokazać tych Polaków, którzy w nauce, administracji, medycynie czy w innych dziedzinach legitymują się znaczącym dorobkiem. Można byłoby, na przykład, przygotować i wydać książkę "kto jest kto".

**Często odnoszę wrażenie, że Polacy na Ukrainie są nadal dość bojaźliwi i nie wykorzystują praw, które im przysługują.**

- Ukraina ma bardzo nowoczesne ustawodawstwo w sprawach mniejszości narodowych. I mało pieniędzy na te cele. Należy nauczyć się z praw korzystać w życiu codziennym, praktycznym. Na przykład istnieje przepis Ministerstwa Oświaty Ukrainy, że szkoła zobowiązana jest zorganizować naukę języka jakiejś mniejszości narodowej, w tym polskiego, gdy taką wolę wyrażą rodzice co najmniej 8-10 dzieci. Polscy rodzice za rzadko i zbyt nieśmiało z tej możliwości korzystają.

**Jak polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i w ogóle władze polskie odnoszą się**

**do problemów i potrzeb swych rodaków na Ukrainie?**

- Jak najbardziej. Polska stara się nadrobić te lata zaniedbań i przemilczeń, gdy w czasach socjalizmu nie uznawano istnienia w ZSRR ponad milionowej mniejszości polskiej, a więc i potrzeb tej mniejszości. Na Wschód, w tym i na Ukrainę płynie bezpłatna pomoc dla Polaków, głównie dla szkół, zespołów artystycznych, kościołów, na cele charytatywne. Dzieci przyjmowane są na kolonie i obozy letnie, młodzież po liceach na studia wyższe opłacane ze stypendiów rządu polskiego. Na staże, praktyki, studia doktoranckie i habilitacyjne wyjeżdżają specjaliści polskiego pochodzenia.

Fundusze i dary, o których mówię, pochodzą częściowo ze źródeł państwowych, ale w dużym stopniu z ofiar społeczeństwa polskiego, przekazywanych za pośrednictwem różnych fundacji. Potrzeby, jak choćby wiekowych już weteranów Wojska Polskiego, przewyższają możliwości ich zaspokojenia. Jednak, jak sądzę, cenić należy i to, co jest. I starać się, żeby uwzględniane były potrzeby najpilniejsze, a pomoc rozchodziła się bardziej równomiernie.

W związku z tym chcę powiedzieć, że w Polsce coraz więcej osób, organizacji i instytucji zdaje sobie sprawę z tego że Polacy na Ukrainie mieszkają nie tylko na jej krańcach zachodnich, ale najwięcej w centrum - na Żytomierszczyźnie i w Chmielnickim, a także na wschodzie i południu. Znajduje to stopniowo wyraz w rozdziale darów i pomocy dla tych regionów.

**A jak to będzie w przyszłości?**

- Sądzę, że przez długie jeszcze lata pomoc dla Polaków z Ukrainy i innych państw Wschodu należeć będzie do priorytetów w łączności Macierzy ze swą polską diasporą.

**Coraz częściej i głośniej mówi się, że Polska, wchodząc do Unii Europejskiej, musi uszczelnić swe granice. Czy nie odczuwają tego Polacy z Ukrainy?**

- Granica, jeśli będzie uszczelniana, to przed światem przestępczym, nielegalnymi imigrantami i poszukiwaczami pracy "na czarno", a nie przed przyjacielami z Ukrainy, a tym bardziej przed Polakami. Nie należy ludzi straszyc.

**Jakie życzenia chciałby Pan przekazać z okazji 10-lecia ZPU?**

- Życzę temu Związkowi dalszych dobrych pomysłów i żeby potem przemieniały się one w konkretne rozwiązania, dobrze służące ogółowi Polaków. Życzę nowego lokalu i więcej pieniędzy na działalność organizacyjną, pochodzących ze źródeł ukraińskich.

I jeszcze jedno. Gieszymy się z tego, co zostało zrobione, ale pamiętajmy o tym, co trzeba zrobić. Pamiętamy zwłaszcza o tym, że nadal istnieje takie miejscowości, szczególnie wiejskie, zamieszkałe przez liczne rodziny polskie, do których nie dotarli jeszcze działacze organizacji polonijnych. Zlikwidujmy te tak zwane białe plamy.

Rozmawiał

Eugeniusz Tuzow-Lubański



10 lat ZPU

Rozmowa z prezesem Związku Polaków na Ukrainie  
Stanisławem Kosteckim

**Pańska organizacja obchodzi w tym roku piękny jubileusz - 10 rok istnienia. W jakim nastroju spotyka Pan tę rocznicę?**

Jak to bywa na jubileuszach - nastroje są tam różnorakie. Odczuwam satysfakcję z osiągnięć, które udało się nam dokonać, ale ponieważ każde kolejne osiągnięcie rodzi nowe problemy i stawia nowe zadania, to w taki dzień myśli się, przede wszystkim, o przyszłości, o kierunkach rozwoju ruchu polskiego na Ukrainie. Jednocześnie wspominam o wszystkich tych, kogo już nie ma wśród nas, a którzy przysłużyli się naszej szlachetnej sprawie.

**A które z osiągnięć uważa Pan za najistotniejsze?**

Takich osiągnięć widzę wiele. Weźmy chociażby polskie szkolnictwo. Dziś na Ukrainie około 10 tys., dzieci uczy się języka polskiego. Jest to liczba niemała, chociaż, jeżeli patrzeć globalnie, to nauczaniem takim objętych jest zaledwie 5-6 % ogółu dzieci o pochodzeniu polskim.

Najłatwiej dostrzegalne są osiągnięcia w dziedzinie kultury. W ciągu tych 10 lat z inicjatywy ZPU powstały liczne zespoły artystyczne popularyzujące polską kulturę wokalną i taneczną. Do tradycji już weszły coroczne regionalne festiwale, takie jak - "Tęcza

## Odczuwam satysfakcję z osiągnięć

Polesia" i "Kwiaty Podola". Ale i w tej płaszczyźnie drzemią jeszcze wielkie, nie wykorzystane możliwości.

W ostatnie dwa lata Związek Polaków na Ukrainie poczynił udane próby zrzeszenia Polaków w organizacje skupiające przedstawicieli tej, czy innej branży. Wśród takich nowo powstałych organizacji trzeba wymienić Stowarzyszenie Lekarzy Polskich na Ukrainie, Stowarzyszenie Uczonych Polaków na Ukrainie, Stowarzyszenie Farmerów - Polaków na Ukrainie oraz Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. Poczynania takiego rodzaju wyprowadzają działalność organizacji na jakościowo inny, wyższy poziom.

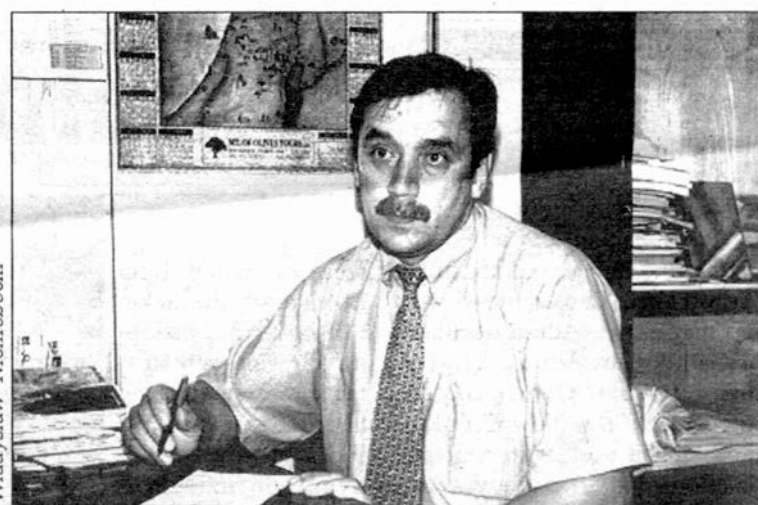
Do pozytywów zaliczyłbym też znaczny wzrost autorytetu naszej

organizacji, zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce, co ułatwia nam możliwość skutecznego oddziaływania na proces odrodzenia narodowego Polaków zamieszkałych na Ukrainie.

**Jakie myśli nie dają Panu spać?**

Jak już powiedziałem wcześniej, znikomo mały procent dzieci polskich pobiera naukę języka polskiego. Wyjście z tej sytuacji widzimy w dotarciu do środowisk wiejskich. Dotyczy to, przede wszystkim, Podola i Polesia, gdzie mamy duże skupiska ludności polskiej mieszkającej na wsi.

Ogromny niepokój wywołuje u mnie ukrainizacja życia kościelnego. Jako praktykujący katolik nie mam nic przeciwko nabożeństwu prowadzonemu w języku ukraińskim, czy w innych języ-



Władysław Niehrebek

kach, których wymaga konkretna sytuacja mowna. Natomiast jestem zdecydowanie przeciwny redukcji, czy nawet czasem całkowitej eliminacji nabożeństw w języku polskim, w sytuacji, kiedy większość parafian stanowią Polacy.

Martwi mnie też brak, efektywnego w skutkach, dialogu pomiędzy dwoma podstawowymi organizacjami polskimi na Ukrainie - FOPU i ZPU.

**Jakie najpilniejsze sprawy widzi Pan w porządku dnia jutrzejszego?**

Na koniec sierpnia przygotowujemy Festiwal Kultury Polskiej poświęcony dwóm setleciom urodzin A. Mickiewicza, który odbędzie się w Odesie.

We wrześniu czeka nas walne zebranie Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na

Ukrainie, a w październiku - Zjazd Uczonych Polaków na Ukrainie. Późną jesienią zamierzamy przeprowadzić konferencję zatytułowaną "Polacy Kijowa" w której przedstawimy dorobek Polaków mieszkających i działających w Kijowie na przestrzeni wieków. Poza tym mamy mnóstwo spraw mniejszych ale ważnych dla przyszłości.

**Jakie życzenia chciałby złożyć Pan członkom swojej organizacji?**

Kochani, przeżyliśmy dużo chwil radosnych i niemało chwil trudnych. Wierzę, że czasy i sytuacja w której przyjdzie się nam działać będą bardziej sprzyjające.

Niech Pan Bóg strzeże Was wszystkich!

**Rozmawiał: Antoni Kosowski**

### Kościół na Ukrainie

Ciąg dalszy ze str. 1

Zakonnicy rozwijając kult Matki Bożej otaczali Obraz wielką czcią. Stanisław z Kalinowa Zaremba, biskup kijowski, uzdrowiony za wstawiennictwem Matki Bożej Berdyczowskiej, ogłosił 23 maja 1647 r. Obraz jako cudowny.

Wielki miłośnik Matki Bożej w Polsce - o. Wacław Nowakowski napisał: "Czym dla Polski - Częstochowa, dla Litwy - Ostra Brama, tym dla Ukrainy Przebłogosławionej Matki Bożej obraz berdyczowski - karmelitów bosych - Stolica i majestat nieskończonego miłosierdzia i nieprzeliczonych cudów opieki..." Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie było duchową stolicą dla całej Ukrainy.

Oryginał Obrazu uległ zagładzie komunistycznej wraz z całym sanktuarium w 1941 r.

**Wszyscy jesteśmy Jej dziećmi**

Zamiast zaginionego, czy zniszczonego, obrazu XVI wieku w sanktuarium berdyczowskim była intronizowana wierna kopia, poświęcona osobiście przez Ojca Świętego Jana Pawła II 9 czerwca 1997 r. w kościele św. Jadwigi Królowej Polski w Krakowie, w obecności Metropolity Lwowskiego abp. Mariana Jaworskiego i delegacji parafian z Berdyczowa.

W czasie uroczystości koronacyjnej w Berdyczowie bp. Jan Purwiński wygłosił homilię, w której powiedział:

"W dzisiejszej Ewangelii czytamy: "Oto Matka twoja! Wszyscy jesteśmy Jej dziećmi. Przynajmniej do tego miejsca poświęconego - miejsca kultu Matki Bożej. Ona jest Królową Nieba i Ziemi. Dlatego jesteśmy tutaj żeby wyrazić Jej cześć, swoją wiarę i miłość. Przyjechaliście do Berdyczowa z różnych stron świata, złożyć hold

## Oto Matka twoja!

naszej Matce i otrzymać Jej błogosławieństwo.

Najmilsi Bracia i Siostry! To miejsce wybrał Bóg, aby Maryja była z naszym narodem. Z tym narodem, który dużo ucierpiał. Matka Boża udziela błogosławieństwa tym, którzy wierzą, ufają i cierpią dla Chrystusa. Trzeba naśladować Chrystusa - syna Maryi.

Odkąd zajaśniała wolność naszego narodu na Ukrainie przychodzimy tutaj jako pielgrzymi, aby głębiej zrozumieć swoją matkę, aby lepiej zrozumieć Jej postać, która widnieje na kościele ojców karmelitów. W czasach trudnych wierni zanosili do ruin sanktuarium kwiaty. Ale kwiaty więdną. Nigdy natomiast nie więdną cnoty. Te cnoty, którymi powinniśmy udekorować dusze nieśmiertelne. Te cnoty prowadzą nas w czystości do życia wiecznego!

Jesteśmy tutaj w sanktuarium Maryjnym w roku przygotowania do wielkiego jubileuszu chrześcijaństwa. Ta koronacja obrazu Matki Bożej jest pewnym etapem drogi ku dwutysięcleciu chrześcijaństwa. Rok 1998 jest poświęcony Duchowi Świętemu. Właśnie teraz musimy sobie uświadomić głębiej tę wielką prawdę, że Najświętsza Maryja Panna poczęła Syna swojego za sprawą Ducha Świętego. To Ona była zawsze wierna wszelkim natchnieniom Ducha świętego. Właśnie Ona pod kierownictwem Ducha św. również działała. Przychodzimy dzisiaj do stolicy wiary i miłości. Przychodzimy żeby u Niej uczyć się, jak mamy odpowiadać na wszystkie natchnienia Ducha św.

Szczęśliwym jest, Bracia i Sio-

stry, ten człowiek, który złożył swoje nadzieje w matce Najświętszej. Bo Ona jest najpewniejszą drogą do Zbawiciela świata. Trudno temu zjednoczyć się z Chrystusem, kto gardzi jego Matką. Bo Ona może tak powiedzieć do każdego z nas (szczególnie nas żyjących na tej ziemi) - Nigdy Ja was ludu Boży

matki ze swoimi dziećmi, które nieraz odchodzą od Boga. Pójdźcie do Niej, bo Ona jest ocaleniem dla tych, którzy błądzą.

Matką najświętszą w berdyczowskim obrazie! Do Ciebie przychodzimy, dzieci tej ziemi, dzieci tego narodu i prosimy Ciebie nauczyć nas żyć z Chrystusem i kochać Jego.

Proszę Cię, - Chrystusie, przyjmij tę koronę jako wyraz uwielbienia tego ludu dla Ciebie. Za to, że dałeś nam Maryję jako swoją matkę nam za Matkę. A Ty, o piękna

go Syna Jezusa Chrystusa. Powinniśmy żyć Jego Ewangelią zawsze. Być wierni, Krzyżowi, Kościołowi. Niech nasze życie będzie napełnione pięknem dobrych czynów.

Przyjmij Matko Ukrainy tę koronę. Obiecujemy że będziemy wierni Tobie i Twojemu Synowi. Amen.

**P.S. Życzeniem katolików Ukrainy było, aby aktu koronacji Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie dokonał sam Ojciec Święty Jan Paweł II. W związku z tym zbierano podpisy pod pismem do prezydenta Ukrainy**



Eugeniusz Tuzow-Lubański

**Klasztor karmelitów bosych w dzień koronacji**

nie rzuciłam. Nigdy nie odbieram swej łaski i błogosławieństwa. Wspomagam każdego z was. Dodaje tobie otuchy. Jestem twoją matką - matką miłosierdzia i łaski Bożej.

Pójdźcie do Maryji wszystkie

Pani przyjmij tę koronę naszej czi dla Ciebie i weź nas wszystkich - w swoją macierzyńską opiekę. A my, nakładając tę koronę na Twoje skronie i Twojego Syna postanawiamy, że teraz szczególnie powinniśmy żywić naszą wielką wiarę w Twoje-

Leonida Kuczmy z prośbą o zaproszenie Papieża na Ukrainę.

**Czy ktoś z władz państwowych Ukrainy wreszcie odpowie - dlaczego Papież nie przyjeżdża na Ukrainę?**

**Eugeniusz Tuzow-Lubański**



Rok Mickiewiczowski

# Adam Mickiewicz

To wydarzyło się dwieście lat temu. Mickiewiczolodzy już chyba nigdy nie ustalą, czy w Zaosiu, czy w Nowogródku, a może w karczmie Wygoda koło Zaosia, ale wiadomo na pewno - Adam Bernard Mickiewicz urodził się 24 grudnia 1798 roku. Ochrzczony 12 lutego 1799 r. w Nowogródku, tam spędził większość swojego dzieciństwa, tam skończył szkołę powiatową dominikanów, tam przeżył triumfalny przemarsz i żalony odwrót wielkiej armii Napoleona. Lata 1815-1819 to okres studiów na znakomitym wówczas Uniwersytecie Wileńskim, w seminarium stanu nauczycielskiego, z którym związane było stypendium, ale także zobowiązanie odpracowania za każdy rok nauki dwóch lat w wyznaczonej szkole. Mickiewicz miał świetnych profesorów - Ernesta Groddecka, Leona Borowskiego, Joachima Lelewela. Rektorem był Jan Śniadecki, matematyk, astronom i filozof, pierwowzór postaci Mędrca z ballady "Romantyczność".

Lata studiów, to oprócz wyczerpanej nauki, intensywne życie towarzyskie. Przyjaźnie zadzierzgnięte wówczas, przetrwały na długie lata. Jan Czeczot, Tomasz Jan, Józef Jezowski, Onufry Pietraszkiewicz, Franciszek Małowski (później dołączył Antoni Edward Odyniec i Ignacy Domejko) i wielu

szcza wyczułonych na nowe prądy literackie i filozoficzne, próbujących własnych sił w twórczości poetyckiej, a przede wszystkim ludzi młodych, pełnych entuzjazmu, potrafiących się bawić i cieszyć życiem, kpić z przyziemnych problemów, nicowanego płaszcza czy pustego żołądka.

Marzeniami sięgali gwiazd i chcieli zmienić świat, co doskonale uchwycił Mickiewicz w "Odcie do młodości" (1820). Aby dać upust własnej przedsiębiorczości i stworzyć dogodny forum dla wzajemnej wymiany myśli - dyskusji, prelekcji czy prezentacji pisanych przez siebie utworów - zakładali kolejne zgromadzenia, stowarzyszenia i związki: Filomaci, Filareci, Związek Przyjaciół, Promieniści, Filadelfiści. Mieli co śledzić carscy szpiedzy i miał się czym wykazać senator Nowosilcow, gdy po żmudnych śledztwach i licznych aresztowaniach zdawał sprawę wielkiemu



niów razem w celi Adama (dzięki przekupieniu strażników), zostanie opisana w III części Dziadów. Mickiewicz został zwolniony 21 kwietnia 1824 r. za osobistym poręczeniem Joachima Lelewela, bowiem niczego "groźnego" (np. autorstwa "Pieśni filaretów") nie udało mu udowodnić.

Pod względem literackim lata studiów były dla Mickiewicza okresem poszukiwań. Z jednej strony - pilnie czytał literaturę łacińską oraz klasycystyczną oświeceniową, zachwycał się Trembeckim i Wolterem (rozpoczął przekład jego Dziwicy Orleańskiej), rozpoczął pisanie tragedii o Demostenesie (nie zachowała się). Z drugiej strony - rozczytywał się w nowej, preromantycznej i już romantycznej literaturze europejskiej: Schillerze, Goethe, Byronie. Przekładał ich utwory, głównie ballady (np. Rękawiczkę Schillera). Ale nade wszystko tworzył sam - coraz odważniej przełamując zastane schematy gatunkowe i wersyfikacyjne. Zachęcany przez ceniących jego talent przyjaciół, w kolejnych utworach doskonalili swoje pióro. W latach studiów powstały m.in. takie utwory, jak wiersze "Zima miejska", fragment żartobliwego poematu "Kartofla", "Pieśń filaretów".

We wrześniu 1819 r. Mickiewicz zamieszkał w Kownie, gdzie w szkole powiatowej miał odpracowywać swoje stypendium. Uczył literatury łacińskiej, wymowy polskiej, historii i prawa. Nie lubił tej pracy, przygnębiało go oddalenie od przyjaciół, samotność, brak perspektyw. Na dodatek był nieszczęśliwie zakochany. Miłość do poznanej latem 1820 r. Marii Wereszczakówny, zwanej Marylą, miała stać się jednym z najgłębszych uczuć w jego życiu. W lutym 1821 r. Maryła wyszła za mąż za hrabiego Wawrzyńca Puttkame-

ra, byłego żołnierza napoleońskiego, utytułowanego, zamożnego i wykształconego. Chyba dopiero po tym fakcie Adam i Maryla zrozumieli w pełni, jak silne jest ich wzajemne uczucie, jak dalece nie mogą, a przecież muszą, bez siebie żyć. Kolejne spotkania - w Wilnie, Płuzynach, Bolciennikach - stanowiły sceny z typowo romantycznej "miłości nieszczęśliwej". Siła tego uczucia znalazła swój wybitny wyraz w jednym z najważniejszych dzieł Mickiewicza - IV części Dziadów.

Tych pięć lat po ukończeniu studiów, 1819-1824, było dla poety życiowo trudnych, lecz literacko bardzo bogatych. Powstały: "Oda do młodości" (1820), "Ballady i romanse", od których ukazania się - 1822 liczy się polski romantyzm, "Dziady" - część II i IV (1820-1823) oraz "Grażyna" (1822).

"Ballady i romanse" skupiają jak w soczewce wszystko, co dla wczesnego romantyzmu najważniejsze i najbardziej charakterystyczne: głoszą prymat "czucia i wiary" wobec "szkiełka i oka" ("Romantyczność"), odwołują się do tradycji ludowej i w warstwie fabularnej (np. ludowy narrator w "Świteziance", "Rybce" czy "Liliach"), i w języku ("Dudarz", "Kurhanek Maryli"). Jest w nich także wiele humoru i dowcipu ("To lubię", "Pani Twardowska", baśniowość ("Świtezia"), dramatyzm ("Lilie") i melancholia ("Kurhanek Maryli"). Uderza bogactwo wersyfikacyjne, stylistyczne i językowe.

Epika, liryka i dramat zostały przemieszane ze sobą w nowatorski sposób. Duchy świtezianki, diabły i upiory uświadamiają czytelnikowi niezbitcie, że świat jest pełen tajemnic - jezioro kryje zatopione miasto, rybka to skrzywdzona dziewczyna, a kamień to zaklęty zły pan.

Druga część "Dziadów" stanowi dalszą próbę poznania tajemnic świata i zaświatów za pośrednictwem wierzeń i obrzędów ludowych. Na wezwanie Guślarza zjawiają się duchy dzieci. Zosi i złego pana, które pouczają żyjących, że "według Bożego rozkazu" człowieka powinien w życiu zaznać goryczy, zaznać miłości i nie krzywdzić innych. Zarazem II część Dziadów wykracza poza tradycję ludową. Postać Widma nie mieści się w sferze ludowych wyobrażeń o życiu i śmierci - nie wiadomo do końca, czy to człowiek żywy, czy zjawia. Jest ono niepodatne na

zaklęcia, bo pochodzi z innego świata - ze świata romantycznego. To "żywy trup", człowiek o złamanym sercu. To prawdopodobnie jego dzieje zostają opowiedziane w IV części Dziadów.

Ten wspaniały utwór, pisany na najwyższych emocjach, przedstawia miłość romantyczną, jej ekstatyczne wloty, rozpaczliwe kłęski oraz zaborczość, która powoduje, iż wszystko inne w życiu błędnie i traci sens. Jeśli się jej zaznało, nie można już bez niej żyć. Dlatego Gustaw popełnia samobójstwo, tak jak pierwowzór wszystkich romantycznych kochanków - Werter z powieści Goethego "Cierpienia młodego Wertera". Jednocześnie IV część "Dziadów" włącza się w najdonioślejsze dyskusje światopoglądowe swoich czasów. Podejmuje wątek antynomii natury i kultury, prawd "żywych" i prawd "martwych", wiary i wiedzy. Książka, choć jest duchownym, reprezentuje w utworze zimny racjonalizm. Gustaw pozostaje w bliskim kontakcie z naturą, potrafi rozmawiać ze świetlikiem i z kołatką, dostrzec tragizm losu ómy, wierzy i udowadnia (Księdzu i czytelnikowi), że świat Ducha rządzi światem materii, dlatego dzieją się rzeczy, których rozumowo wyjaśnić się nie da: jakiś głos przemawia z kantorka, tajemniczo gasną świece, a Gustaw przebija się nożem, ale nie umiera. "O kołach, o sprzętach rozum was naucza; lecz nie widzicie ręki i klucza!" - woła Gustaw, który poprzez cierpienia dosięgnął Tajemnicy.

W II tomie "Poezji", wydanym w Wilnie w 1823 r., znalazł się poemat "Grażyna" - opowieść historyczna z przełomu XIV i XV wieku, bardziej z ducha Waltera Scotta niż Byrona i stylistycznie bliższa klasycznemu eposowi niż romantycznej powieści poetyckiej. Typową powieścią poetycką - i to od razu najlepszą w polskiej literaturze - będzie "Konrad Wallenrod", pisany już w Rosji.

Tuż przed procesem filaretów w Wilnie Mickiewicz uzyskał urlop zdrowotny na wyjazd za granicę, o który od dawna i z trudem zabiegał, pragnąc wyrwać się z Kowna. Teraz - po wyroku dostał nakaz opuszczenia Wilna i wyjazdu do Rosji. Spędził tam pięć lat (1824-1829), najpierw w Petersburgu, potem w Odessie, wreszcie w Moskwie i na powrót w Petersburgu. Nie były to lata zmarnowane. Od razu znalazł się wśród kulturalnych, literackich elit, zaprzyjaźnił z Aleksandrem Puszkinem, z poetami-dekabrystami: Konradem Rylejewem, Aleksandrem Bestuzewem, Piotrem Wiazemskim. Był przyjmowany i podziwiany w najlepszych salonach. Jego improwizacje wzbudzały zachwyt, adorowały go kobiety. Podróż do Odessy i na Krym dostarczyła mu wielu nowych wrażeń.

Halina Waszkiel  
CDN.



Zosia (z "Pana Tadeusza")

innych tworzyli grono ludzi o wielkich ambicjach, o nieustannym głodzie wiedzy i żądzy doskonałości, ludzie utalentowanych, ciekawych świata, zwa-

księciu Konstantemu: Mickiewicza aresztowano 12 października 1823 r. i osadzono w dawnym klasztorze Bazyljanów. Wigilia, spędzona przez więz-



## Malarstwo

Ostupałem, kiedy zobaczyłem Kapitol, arkady Septymiusza Sewera i Tytus, a za nimi ogromne ruiny Koloseum. Długą chodząc, próbowałem szkicować w swoim albumiku, lecz wnet zaniechałem. Chciało się patrzeć i patrzeć, widzieć jeszcze i jeszcze...

Tak po latach relacjonował Wilhelm Kotarbiński, swojemu przyjacielowi, kijowskiemu historykowi sztuki, Mikołajowi Prachowowi swe pierwsze wrażenia po przyjeździe do Rzymu.

Kotarbiński opuszczał Polskę mając 23 lata; na drogę otrzymał stypendium Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz nieco pieniędzy od dziadka. Jego biografię do tego czasu pomieścić można w kilku zdaniach. Na świat przyszedł w Nieborowie, w 1849 r., gdzie jego ojciec, Aleksander Kotarbiński, sprawował urząd rachmistrza dóbr. Artystyczne aspiracje syna nie w smak jednak były nieborowskiemu urzędnikowi, nie dziw więc, że zaraz po studiach w warszawskiej Klasie Rysunkowej (1867-1871) prowadzonej przez Rafała Hadziewicza, młody Wilhelm postanowił udać się do Italii (ponoć jakiś romansik z kuzynką jego decyzję wyjazdu przypieczętował). Leon Wyczółkowski pamiętał go z tego czasu jako "skończonego pana z bródką i takim poniekąd widzimy Wilhelma Kotarbińskiego w karykaturze Henryka Siemiradzkiego. Z Siemiradzkiem nasz malarz zetknął się w Rzymie, by w krótkim czasie nawiązać nim przyjacielski kontakt i stać się zarazem jego najgroźniejszym — w opinii niektórych krytyków — rywalem.

Siemiradzki pisał w liście z 27 sierpnia 1873 r. — "Kotarbiński mieszka u mnie, więc mi nie tak nudno. Jest to bardzo porządny chłopiec, łagodny, poczciwy z gruntu, ale najczęściej goły jak święty turecki, czyli jak stypendysta warszawski.

Jak większość podobnych mu malarzy, po przyjeździe do Rzymu Wilhelm wstąpił do

tamtejszej Akademii św. Łukasza, gdzie już na samym początku wygrać miał konkurs na najlepszego rzymskiego rysownika, a samą Akademię ukończył ze złotym medalem w 1870 r. Pobyt w Rzymie bynajmniej nie układał mu się świetliście. W końcu 1874 r. artysta opuścił mieszczą-

Pieniądzy jednak ciągle mu brakowało... Nie dojadł cierpiął nędzę, podupał na zdrowiu, a gdy znalazł się na krawędzi — jak chce Prachow — życia i śmierci, przyjacielską dłoń szczęśliwie wyciągnęli do niego dwaj malarze, bracia Paweł i Aleksander Swiedomcy, u któ-

kup Josip Juraj Strossmayer i słynny ze swej milionowej fortuny, generał w służbie tureckiej, Władysław Kościelski, znany bardziej jako Sefer Pasza.

W 1888 roku, wraz ze Swiedomskimi, otrzymał Wilhelm Kotarbiński zamówienie na udekorowanie freskami cerkwi Św.

Świętej 20. Tam też zmarł pod wieczór 4 września 1921 r. Jego ostatnie miesiące tak wspomina Rachow: "Umierzał Wilhelm Aleksandrowicz łagodnie, w pełni świadomości, bez starczej sklerozy i paraliżu. Leczył go jego rodak, doktor Jakubowski, młody jeszcze Polak, jego przyjaciel, a i siostra moja zapobiegliwie pielęgnowała chorego i dokładnie o wyznaczonych porach podawała zapisane przez doktora lekarstwa. Leczyć się nie lubił i wiele wysiłku sprawia-

ło siostrze zmusić go do podporządkowania się wszystkim przepisom lekarza. Umarł Wilhelm Kotarbiński na wpół przytomny. Każdego ranka wydawało mu się, że ktoś przychodzi do jego pracowni, siada na pościeli, w nogach, gra z nim w szachy i za każdym razem przegrywa i odchodzi. Któregoś dnia, kiedy siostra przyniosła choremu codzienny posiłek, powiedział jej: — Dzisiaj on znowu przyszedł, grał ze mną i wygrał, znaczy dziś umrę...

Umarł Wilhelm Kotarbiński niemal zapomniany przez polską publiczność. Lata tułaczki, a w końcu osiedlenie się poza granicami ojczyzny bez wątpienia utrudniało widzom kontakt z jego malarstwem. Poszczególne, choć liczne wystawy, m. in. w Warszawie, Poznaniu, Lwowie (złoty medal na wystawie sztuki wspólczesnej w 1894 r.), w Kijowie i Petersburgu (na największej, w 1898 r., w Carskiej Akademii Sztuk Pięknych, pokazano ponad sto jego serii i kilka obrazów), tylko w nikłym stopniu przysłużyły się do popularyzacji jego malarstwa, znanego w Polsce przede wszystkim za pośrednictwem licznych drzeworytów (Grajewski notuje ich ponad 60), ilustrujących poczytne, ogólnokrajowe czasopisma.

Mimo osiedlenia się na Kresach i silnych związków ze środowiskiem malarzy rosyjskich, Kotarbiński — podobnie jak Siemiradzki — zawsze podkreślał swe polskie pochodzenie. Około 1893 r. założył z Eugeniuszem Wrzeszczem, Janem Stanisławskim i Janem Ursynem Zamarjowem Towarzystwo Malarzy Kijowskich. Odmówił też, na przykład, Piotrowi Trietnikowowi podsygnowania cyrylicą swego "Wdowiego grosza", który ten chciał zakupić do tworzony przez siebie moskiewskiej Galerii (żona Trietnikowa nabyła mimo to szkic do tego obrazu).

Jerzy Wojciechowski  
(Zakończenie nastąpi)



Kobieta z wazonem na głowie  
Muzeum w Kijowie



## Talent zagubiony

© Wilhelme Kotarbińskim

czą się na via Margutta pracownię ożenionego świeżo Henryka Siemiradzkiego, urządzając własną, gdzie — jak wspominał — całe umeblowane, składało się ze stołu, słomianego krzesła, sztalugi i stojącego w rogu, pogryzionego przez myszy ogromnego manekina, z którego wychodziła słoma. "Na noc przewracałem stół i przywiązywałem do jego czterech nóg moje jedyne prześcieradło i smacznie spałem w tym zaimprovizowanym hamaku..." (Prachow).

Z relacji Henryka Siemiradzkiego wiemy, że Kotarbiński był związany z polskim środowiskiem odwiedzającym cafe Greco na Via Condotti, znane miejsce spotkań artystów, pisarzy i poetów z całego świata. Wiodło mu się nie najlepiej. By zarobić na życie, udzielał lekcji początkującym malarzom, między innymi słynnej dziś ze swych pamiętników Marii Baszkircew.

rych na via Margutta 5 zatrzymał się najpierw, a następnie, przy ich pomocy, ponownie

Włodzimierza w Kijowie. Do tej realizacji zatrudniono najbardziej cenionych wówczas malarzy rosyjskich, m.in. Wiktora Wasniecowa, Michała Niestierowa i Michała Wrubla.

Zwabiony tym kontaktem Wilhelm opuścił Rzym i udał się z już częściowo gotowymi kartonami do Kijowa. Zaczął się dla artysty okres prawdziwej prosperity. Kotarbiński pracował na zamówienia milionerów kijowskich, dekorując pałac Mykoły Tereszczuki i jego zięcia Bohdana Chanenki (przy wystroju tego ostatniego pracował również Hans Makart). Za zarobione na tych prestiżowych zamówieniach pieniądze Kotarbiński zakupił majątek Kalsk w powiecie słuckim na Białorusi. Na krótko powrócił do Warszawy, by ożenić się ze swą dawną, tymczasem owdowiałą miłością i sprowadzić ją Kijowa. Żona nie spodobała się jednak tamtejszym przyjacielom artysty (ponoć konie ploszyły się na ulicy na jej widok — mówił poczciwy Prachow), a sam Kotarbiński odesłał ją, w końcu, do jej rodzinnego majątku pod Wilhelm. Tymczasem w Klasku powstawały obrazy dla okolicznych kościołów.

Artysta bynajmniej nie zaszłył się w swej wiejskiej posiadłości. Równie często można go było spotkać w Kijowie, gdzie miał do swojej dyspozycji apartament i pracownię w reprezentacyjnym hotelu Praga. To w nim zastała go bolszewicka rewolucja.

W niebezpiecznym okresie walk o miasto zyskał schronienie w zaprzyjaźnionym domu Prachowów, przy ulicy Trójcy



Deszcz  
Muzeum Narodowe w Warszawie

urządził w Rzymie własną pracownię.

Los zaczął się do Wilhelma powoli uśmiechać. Amerykańska klientka zakupiła jego obrazy, a wzrastająca renowa przysporzyła kolejnych nabywców; był wśród nich chorwacki działacz polityczny, bis-



Wskrzeszenie syna wdowy z Naim, 1879  
Muzeum Narodowe w Warszawie



## Z prasy polskiej

„Pan Petlura?” były ostatnimi słowami, jakie usłyszał w ojczystym języku współtwórca pierwszej ukraińskiej niepodległości Hołownyj Ataman Wojsk Dyrektoriatu. Pytanie zostało powtórzone po francusku, a potem rozległo się pięć strzałów. Ostatnia kula utkwiała w sercu Semena Petlury.

Działo się to w maju 1926 roku w paryskiej Dzielnicy Łacińskiej, przed restauracją Chartier na rue Racine. Strzelającym był Szlema Szwarzbard, który w ten sposób chciał pomścić ofiary dziesiątków i setek pogromów, jakie miały miejsce na Ukrainie w latach wojny domowej 1918-21. W liście, który wysłał do żony Anny na kilka godzin przed zabójstwem, pisze o tym zamiarze w sposób nie pozostawiający wątpliwości: „Spełniam tylko swój obowiązek wobec naszego biednego narodu. Pomszczę pogromy, krew i nienawiść. Za wszystko odpowiedzialny jest Petlura. Zapłaci krwią”.

## Oskarżony oskarżał

Proces Szlamy Szwarzbarda rozpoczął się 18 października 1927 roku. Miał przebieg zaskakujący, a jego atmosferę podsumował sam Szwarzbard w ostatnim słowie skierowanym do sędziów: „Staję przed Wami bardziej jako oskarżyciel niż jako oskarżony. Tak! Oskarżam nasz wiek, cały świat cywilizowany, który pozwolił na tę zbrodnię. Nasz nowoczesny świat ogromnego postępu w przemyśle, nauce i sztuce winien jest nie tylko wykarmania na swoim łonie węża antysemityzmu, lecz także całkowitej obojętności wobec mordu popełnionego na całym narodzie”.

26 października zapadł wyrok uniewinniający Szlamę Szwarzbarda. Po ogłoszeniu werdyktu sądowego na sali rozległy się okrzyki „Vive la France!”.

Proces paryski był skrupulatnie relacjonowany przez polską prasę. Nic dziwnego: na honorium broniącego Szwarzbarda mecenasa Hennri Torresa złożyła się masowo żydowska biedota z warszawskich Nalewek i Powiśla...

Czytający na bieżąco wystąpienia biegłych i świadków obrony Stanisław Stempowski notuje w swym dzielniku: „Cała historia Ukrainy i rewolucji 1917-19 została przez nich napisana na nowo na użytek procesu, bez liczenia się z wiarygodnością czy nawet prawdopodobieństwem. Zuchwalstwo kłamstwa ma w sobie coś rozbrajającego i paralizującego”.

Na czym, zdaniem Stempowskiego, polegało kłamstwo? Na przyjęciu przez francuski sąd twierdzenia, które Szlema Szwarzbard sformułował w liście do żony: „Za wszystko odpowiedzialny jest Petlura”.

## Maska krwawego monstrum

Rewizji tego bezapelacyjnego werdyktu poświęca swą książkę Andrzej Stanisław Kowalczyk. Nie próbuje uzyskać dla atamana wyroku uniewinniającego. Nie jest to możliwe, gdyż „nie w naszej mocy uwolnić pamięć o nim od hańby pogromów”. Autorowi „Pana Petlury?” idzie jedynie o to, by

Morderstwo  
na rue Racine

nie czyniono z jego bohatera kozła ofiarnego odpowiedzialnego za całe zło, jakie Ukrainie przyniosły lata rewolucji i wojny domowej.

Kowalczyk pisze: „Polityka spreparuje swe ofiary, fałszuje maski pośmiertne, objaśnia gesty woskowych figur”. To samo czyni historia, zwłaszcza ta pisana przez zwycięzców. Na jej kartach Semen Petlura zawsze nosił maskę monstrum równie krwawego, co groteskowego.

O ile „fałszowanie maski pośmiertnej” atamana było zrozumiałe samo przez się w wypadku autorów rosyjskich (obojętnie, z jakiego obozu się wywodzących) czy polskich endeków, o tyle zastanawiające jest tworzenie czarnej legendy ukraińskiego ruchu niepodległościowego we Francji.

Kowalczyk cytuje obficie głosy prasy paryskiej, zgodnej, że Rosja (Ukrainy w owym czasie znad Sekwany w ogóle nie dostrzegano) to „tere clasigue des persecutions antisemites”.

Przytacza opinię Georgesa Suareza, że „Rosja, Rumunia i Polska to kraje, gdzie pogromy są chlebem powszednim. W Palestynie nie będzie ani jednego francuskiego Żyda, bo we Francji nie ma pogromów.” Omawia linię obrony przyjętą przez mecenasa Torresa, który dowodził, że cały niepodległościowy ruch ukraiński był sztucznym tworem powołanym do życia przez niemiecki sztab generalny i że po wycofaniu się Niemców z Kijowa Petlura świadomie odwołał się do antysemityzmu — jedyne wspólnego elementu ideowego luźnych band tworzących „armię” ukraińskiego Dyrektoriatu.

„Torres miał przewagę nad oskarżycielami; wiedział, że na Zachodzie nikt nie zada sobie trudu, by zrozumieć wypadki na Ukrainie, że wreszcie sędziowie i opinia oczekują nie prawdy, lecz jakiegoś w miarę spójnej wersji wydarzeń. Jeśli będzie wruszająca i pozwoli okazać, jak bardzo wszyscy są humanitarni, tym lepiej.”

Ten sarkastyczny ton pojawia się zawsze, gdy Andrzej Stanisław Kowalczyk pisze o pracach paryskiego trybunału. Ale też w pracach tych widać działanie owego fatalnego mechanizmu przeniesienia streszczającego się w słowach: „piekło to inni”. Inni — na przykład barbarzyńscy hajdamacy nie tknięci dobroczynnymi wpływami naszej oświeconej, europejskiej kultury. Dlatego też to ich (nie naszą) domeną są krew, przemoc, dzikość antysemityzmu.

Mechanizm przeniesienia jest fatalny, gdyż odrzucając możliwość istnienia piekła również w nas, stajemy się bezbronni wobec jego zakusów. Przekonali się o tym zresztą zarówno Francuzi, jak i mieszkający we Francji Żydzi niewiele później, już w okresie rządów Vichy.

## Podgrzewane animozje

Próbując podzielić odpowiedzialność za tragedię ludności żydowskiej na Ukrainie, szkicuje Kowalczyk szerokie, sięgające XVI i XVII wieku do historyczne. Wte-

dy to na ukraińskich ziemiach Rzeczypospolitej pojawiają się Żydzi i przyjmują na siebie obsługę finansowej strony poddaństwa. Byli na Ukrainie forpocztą cywilizacji pieniądza, która Kozakom kojarzyła się wyłącznie z krzywdą i upokorzeniem — pisze Kowalczyk i cytuje stare, huculskie powiedzenie: „Na groszach czort sydyt”.

Stare animozje odżyły i z rozmysłem były pobudzane w drugiej połowie XIX wieku. Wtedy to, w święta Wielkiej Nocy 1859 roku, rozpoczęła się epoka pogromów. Pierwszy miał miejsce w Odessie, a jego głęboką przyczyną była rywalizacja kupców greckich i żydowskich. Nie mogąc wytrzymać konkurencji, Grecy odwołali się do swych rosyjskich braci w wierze prawosławnej i — pod hasłami „Pijecie naszą krew” — rozpoczęli demolowanie sklepów należących do Żydów.

Tylko pierwsze pogromy były spontaniczne, w kolejnych wyraźna staje się inspiracja władz. W sterach rządowych Petersburga coraz powszechniejsze było przekonanie, które w 1902 roku publicznie wyraził carski minister spraw wewnętrznych Plehwe, stwierdzając: „W Rosji nie ma żadnych rewolucjonistów, prawdziwymi wrogami rządu są tylko Żydzi”. Fatalna pomyłka.

Ale — co niezmiernie interesujące — do pogromów wzywali także przeciwnicy caratu. Kowalczyk przypomina odezwę narodołowca Izaka Gurwicza do chłopów guberni wileńskiej, by powstali przeciw ziemiaństwu i — żydowskiemu — arendarzom. Cytuje inną proklamację Narodnoji Woli demaskującą Żydów jako oprawców ludu Ukrainy. „W oczach rewolucjonistów pogromy miały znaczenie polityczne — odbierały państwu monopol na przemoc. raz uwolnioną można ją było skierować przeciw caratowi, a potem przeciw każdemu wrogowi rewolucji.”

## Zabito wszystkich modlących się

Tragedia Żydów na Ukrainie w latach 1917-21 została przygotowana przez tę pół wieku z górą trwającą, przez różne siły polityczne prowadzoną indoktrynację. I każda z nich ma na swoim koncie żydowskie ofiary. Najmniej — Armia Czerwona: kilkuset Żydów zasieczonych przez mołojców Budionnego. Najwięcej — kilkanaście tysięcy ofiar zorganizowanych pogromów — Armia Ochotnicza Białych. Wojska Petlury wymordowały, wedle niepewnych szacunków, około dwóch tysięcy... Reszta z przeszło pięćdziesięciu tysięcy ofiar padła z ręki sąsiadów, dezertków, band z sąsiedniej wsi, licznych w owych latach na Ukrainie samodzielnych watażków, chłopskiej armii Nestora Machny

Kowalczyk wiele miejsca poświęca największej zbrodni żołnierzy Dyrektoriatu — pogromowi Płoskirowa w lutym 1919 roku. Jest to fragment porażający beznamietnym chłodem makabrycznej arytmetyki: „...piętnaście



Ataman Semen Petlura

zwłok znaleziono w domu Auerbachów, dwadzieścia jeden u Zemelmanów, sześć u Blechmanów. W synagodze zabito wszystkich modlących się... Zamarznęte trupy układano warstwami...”

Podczas procesu paryskiego odpowiedzialnością za te zbrodnie obarczono Semena Petlurę. Mimo że zdymisjonował dowodzącego w Płoskirowie atamana Semensenkę. Lecz dlaczego — pytano — nie postawił go przed sądem? On, Petlura, wódz naczelny armii ukraińskiej.

W Paryżu nie dociekano, jaka to była armia. Wystarczyło określenie „banda”. Petlura organizował ją — dosłownie z niczego — dopiero od lata 1918 roku. Przyjmowano w jej szeregi każdego, kto tylko zgłaszał akces do sprawy ukraińskiej. Korzystali z tego niekiedy lokalni watażkowie, aby — po zabezpieczeniu sobie tyłów, już jako oddział samostijnoji Ukrainy — rabować i gromić tak jak wprzód. Była to armia państwa, którego nikt nie uznawał. Armia walcząca na północy z bolszewikami, na wschodzie — z Denikiem, na południu — z Rumunami, na zachodzie — z wojskami polskimi. Armia, której generałowie realizowali własne, sprzeczne ze sobą koncepcje polityczne. Gdy w końcu 1919 roku Petlura zaczyna sondować możliwość sojuszu z Piłsudskim, trzecia część wojsk, tradycyjnie antypolska Halicka (Galicyska) Armia Petruszewicza przechodzi na stronę Denikina...

Nikogo w Paryżu nie interesowały te sprawy, nikt się o nich nie zajął. Niewiele, niestety, uwagi poświęca im też Andrzej Stanisław Kowalczyk...

W trakcie procesu oskarżano Szwarzbarda o współpracę z GPU. Kowalczyk nie przesądza o trafności tych oskarżeń. Pisze: „Petlura zginął jedenaście dni po przewrocie majowym. Przejęcie władzy przez Piłsudskiego, który wciąż uchodził za promotora ukraińskiego ruchu niepodległościowego,

bardzo zaniepokoiło bolszewików i mogło skłonić ich do likwidacji niebezpiecznego emigranta. Oskarżenie Szwarzbarda o współpracę z GPU, opierające się wyłącznie na polszakach i nigdy nie dowiedzione, do dziś jest przez wielu powtarzane.”

Z dwóch mężczyzn — Szlamy Szwarzbarda i Semena Petlury — którzy przez krótką chwilę stali twarzą w twarz przed restauracją Chartier na rue Racine, wyraźniej został w książce Kowalczyka naszkicowany ten pierwszy. „Pan Petlura” nadal czeka na swego monografistę.

Andrzej Stanisław Kowalczyk  
("Gazeta Wyborcza")

## Ogłoszenia

## ● Konkurs

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie ogłasza konkurs na godło i hasło Stowarzyszenia. Prace konkursowe (na papierze A4 w dowolnej technice) prosimy kierować na adres Stowarzyszenia: 252111, Kijów, ul. Salutna, 2a, SUPAP "Ukriflora".

Do września 98 r. roboty będą przedstawione na kolejnym spotkaniu biznesmenów polskich na Ukrainie. Autor najlepszej pracy otrzyma nagrodę (300 hrywień).

● Продаю, покупаю, обмениваю купоны б/о и п/о, в т.ч. - служб знакомств. Писать: 254114, Киев, а/я Юрий.

● Заочная школа здоровья. избавление от вредных привычек. Лонверт с о/а и заявка. 330063, Запорожье, а/я 510, Бальчукову А.Г.

● Продам чудо-обогреватель для пола и стен с гарантией. Писать: 254114, Киев, а/я 1, Юрий.



Proza Krzysztof Kąkolewski

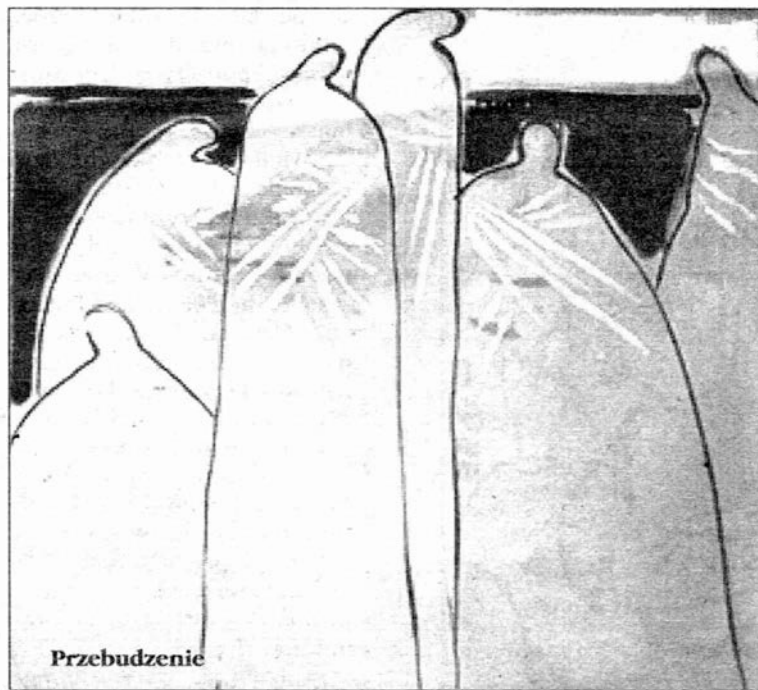
## Wychodzenie na pośpieszny

W latach 1903-1914 pociąg pośpieszny łączący dwa wielkie miasta przechodził przez M. o godzinie siedemnastej piętnaście. W lecie była to pora najpiękniejsza i w pogodne popołudnia gromadka panien z M. szła na spacer w kierunku torów. Był to kulminacyjny moment dnia, przebierały się w tym celu ustalając między sobą barwy sukien, żeby kolory się komponowały: jasny róż, blada rezeda, ledwie-fiolet. Po drodze zbierały kwiatki. Układając małe bukietki, nuciły. Koło piątej były obok góry Zaskale, gdzie pociąg, biegnący wiele kilometrów ciągle w dół, pędził najszybciej. Długie wagony niosły lekko, wiatr wywiewał firanki. Szukały czerwonych, bo takie miała pierwsza klasa. Napisy, numery wagonów, klas, wszystko migotało, ale one wyszukiwały nieruchomy punkt, którym było czyjeś spojrzenie. Czasem dziecka, czasem młodego mężczyzny, zaskoczonego niespodziewanym widokiem, ponieważ wyszedł na korytarz popatrzeć na krajobraz. Może widok grupy dziewcząt budził w nim tęsknotę za czymś,

czego więcej nie ujrzy? Może był choć jeden, któremu do końca życia to wspomnienie nie dało spokoju? Dlaczego nie pociągnął za hamulec? Może któryś próbował odnaleźć to miejsce, szukał ich? Nie wiedziały tego. Ale zapamiętały te ułamkowe spojrzenia, widać w nich zapowiedź przyszłych wydarzeń, może powołanie nowych istot, których początkiem było spotkanie oczu - i zaraz to się rozpadało, pociąg nił, zostawiając za sobą obłok kurzu, piachu, małych kamyczków, które toczyły się za nim chwilę.

Ich marzenia spełniły się, tylko inaczej i kiedy indziej. Rozjechały się po świecie, mieszkały w wielkich miastach. Zapomniały, że rozstając się, postanowiły wrócić kiedyś do M.

Nieprawda, że przeszłość nie wraca. Nawet to marzenie się spełniło: po przeżyciu życia wróciły do M., „żeby spędzić tu starość”. Najpierw wspominały przeszłość. Przypominało im się, jak brat jednej z nich zatrzymywał gości, siłą wypychał ich w fotele, żeby nie minęła ta chwila”, i tak siedzieli czasem do świtu, a



Przebudzenie

potem odprowadzili się wzajemnie.

Teraz, po latach, sprawdzisz w rozkładzie jazdy, o której przechodzi przez M. pośpieszny, poszły na Zaskale. Malowane na zielono, zatłoczone wagony przemknęły w silnym słońcu. Pociąg

wydał im się nudny smutny. Więcej tu nie przyszły. Dowiedziały się potem, że ich zwyczaj trwa, dziewczęta ze szkoły zawodowej - w porze gdy pociąg pośpieszny „przelatuje” - jak mówią - przez M. - wychodzą na stację, piją oran-

żadę, piwo, przychodzą też chłopcy. Pewnego dnia wspólne wspomnienia znikły z ich rozmów, jakby to była umowa: zaczęły mówić o czasach, kiedy ich tu nie było, o dwóch wojnach, wdowieństwie. Syn jednej z nich żył w Ameryce Południowej. „Nie będę się uczyła hiszpańskiego. Na kilka lat nie warto”. Inna powiedziała: „Nareszcie minęła młodość. Nie boję się już przeszłości”.

Czasem oglądały album z fotografiami: „Jak nas nie będzie, nikt nie rozpozna tych ludzi, nie będzie wiedział, kim byli”. Miały na myśli swoich rodziców. Coraz częściej ich wspominały. „Ja już jestem starsza od swojej matki - powiedziała jedna z nich. - Mało ją pamiętam. Został mi jeden obraz: szłam dokądś, matka stała na ganku i patrzyła za mną. Myślałam, że będzie tam, aż zniknę. Kiedy w połowie ulicy odwróciła się, już jej nie było”. Walcząc ze swoim głosem dodała: „Nigdy nie czułam tak swojego sieroctwa jak teraz, nigdy tak strasznie nie tęskniłam za matką”. Zobaczywszy, że jedna z jej przyjaciółek płacze, rozplakała się także. Dopóki nie zaczęły jedna po drugiej odchodzić i cudem złożony obraz nie rozpadł się powtórnie - mówiły sobie, że ta tęsknota narasta. ■

Dlaczego wiele ludzi wyjeżdżając zostawiają bukiety w zamkniętym domu, aby powoli wędli, kiedy nikt na nie patrzy? Dlaczego nie zabierają ich ze sobą?

Od dziecka wiedział, że nasturcje będą miały znaczenie w jego życiu, w dalekiej przyszłości. Widział jakiś ogród, w którym się znajdzie, obok rabat nasturcji. Myślał o wręczonym kie-

## Znaczenie nasturcji

dyś komuś bukietu nasturcji.

Jeśli scena wyobrażona przed laty zdarzy się, to znaczy że już jest przyszłość. Scena, której się spodziewał, nadeszła. Gdy w ostatnim roku życia matki przyjechał ją odwiedzić, wyszła po bukiet nasturcji i długo nie

ukazywała się w oknie od ogrodu. Myślał, że zatrzymała się po drodze, aby wyrwać jakiś chwast, ale kiedy wyjrzał, zobaczył, że idzie, tylko bardzo powoli. Doszła do klombu i zerwała mały bukiet, mniejszy niż kiedykolwiek. ■

Wyjeżdża nagle, do ostatniej chwili nie wie, kiedy pojedzie. Jeszcze późno wieczór nie wie, że czeka go podróż.

Zjawia się w Paryżu o zmierzchu, na znajomej uliczce; niebo jest jeszcze nasycone światłem, ale palą się już latarnie gazowe, uliczka jest wąska, zabrukowana, wiedzie nią jedna para nie używa-

## Paryż

nych szyn tramwajowych, zza złotego muru widać pędzące drzew. Za plecami czuje wielki budynek: bank czy coś takiego. Odwraca się: o, są znajome obrotowe drzwi z mosiądzu i grubego szkła.

A więc naprawdę już tu był, a przez długi czas wydawało mu się, że to tylko sen. Przecież niedaleko jest jego hotelik. Trzeba pójść kawałek wzdłuż muru. Jak mogło mu się wydawać, że jego ulubiona ulica jest snem?

I wtedy budzi się: nigdzie nie był, zna tylko swoje miasto i kilka innych, mniejszych.

Ale potem, gdy jego marzenia się spełniają i już naprawdę jest w Paryżu - długo szuka uliczki, męczy się, błądzi w labiryncie grzecznie, pytając przechodniów i opisując im wygląd uliczki. Oni pytają go o jego nazwę, ale tłumaczy im, że we śnie rzadko coś ma nazwę, a pytać nie można, bo usta się mają jak zamurwane, oni kiwają głowami: tak, to powszechnie znane uczucie.

I nagle znajduje się na tej uliczce. Wszystko się sprawdza: dochodzi tam o zmierzchu, rozpoznaje szeregi latarni, rzędy świateł między gałęziami. Jak się to stało, że mógł wyśnić uliczkę, która istnieje naprawdę?

Patrzy na prawdziwy Paryż i cieszy się, że to nie sen, a jawa, jeszcze raz się upewnia: ależ tak, wirują mosiężne drzwi banku. ■

Redakcja "DK" dziękuje pisarzowi warszawskiemu K. Kąkolewskiemu za ekskluzywne prawo publikacji jego opowiadań na łamach naszej gazety.

Przy publikacji wykorzystano obrazy plastyka kijowskiego K. Kosarewskiego.



Spadanie gwiazd

## Myślcie o Stachu

Szosa szła równolegle do kolei. Zjadącego pociągu można było czytać drogowaskazy.

- To droga do M. - powiedziała jedna z dwu starych kobiet, które siedziały przy oknie.

- Przypomina ci się Stachu? - zapytała druga.

Czterdzieści czy więcej lat temu - tego nie mogły sobie przypomnieć - Stachu, sierota, uczył się w seminarium nauczycielskim w Warszawie. Mieszkał kątem u obcych ludzi. Było mu źle, tęsknił za ciotką, mieszkającą w M., która go wychowała. Kiedy nadeszły ferie na Boże Narodzenie, Stachu pożyczył rower, bo nie miał pieniędzy na kolej, i wyruszył do M.

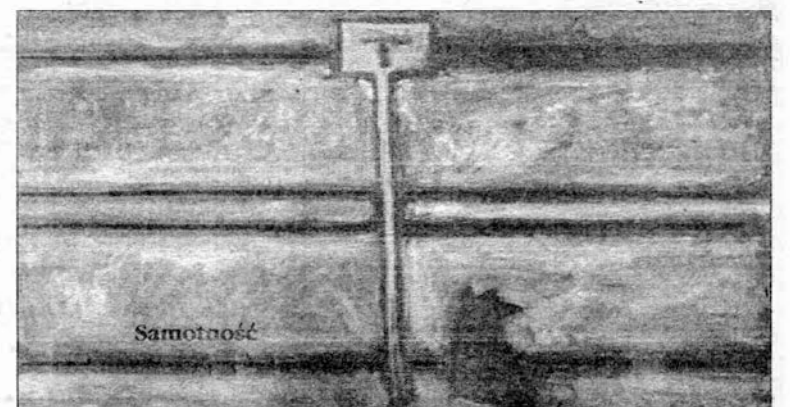
Był mroźny dzień, jechał pod wiatr, po śniegu, przez który ciężiej jechać niż przez piach, i jadąc całą Wigilię, zdążył do M na wieczór. Ale nie zjadł wieczerzy, bo dostał wysokiej gorączki. Umarł na suchoty, nim nadeszła wiosna. Ciotka żyła jeszcze długo; niedawno umarła. „Tylko my go jeszcze pamiętamy”. Obie kobiety były zgodne co do tego.

Zamilkły, droga oderwała się od torów, a kobiety zmieniły temat. Przypomniał im się chyba po raz pierwszy od czterdziestu lat i nie wspomną go nigdy; zresztą, niedługo pewnie umrą.

Teraz wy czasem myślcie o Stachu. ■



Kamienny deszcz



Samotność



Z teczki Andrzeja Mleczki



Za króla Zygmunta I nadal toczyła się długotrwała wojna z Moskwą o pograniczne ziemie ruskie. Brały w niej udział wojska polskie i litewskie. Polska odniosła wprawdzie zwycięstwo w bitwie pod Orszą, lecz Moskwa zajęła duże miasto Smoleńsk.

Wielki mistrz zakonu krzyżackiego Albrecht Hohenzollern odmówił posłuszeństwa i nie chciał złożyć hołdu polskiemu królowi. Miał zamiar zaatakować Polskę, lecz Polacy uprzedzili go. Polska była silna i mogła zupełnie zniszczyć państwo krzyżackie, lecz król nie uczynił tego na prośbę papieża i cesarza. Albrecht rozwiązał zakon krzyżacki, przyjął wyznanie luteranckie i ogłosił się świeckim księciem. Jako książę Prus przybył w roku 1525 do Krakowa i złożył na rynku uroczysty hołd królowi Zygmuntovi I.

Gdy Polska była zajęta wojną z Moskwą, w jej granice wtargnęli Mołdawianie. Hetman Jan Tarnowski stoczył z nimi zwycięską bitwę pod Obe-

## HISTORIA DLA PIOTRKA

### Zygmunt I Stary

rytnem. Z dział zdobytych w tej bitwie odlano wielki dzwon i zawieszono go w wieży katedry na Wawelu. Nazwano go „Zygmuntem”. Dzwoni tylko z okazji wielkich uroczystości.

Za czasów Zygmunta I wzrosło niebezpieczeństwo tureckie. Turcy zadali klęskę Węgom i zajęli większą część ich kraju. Zmusili też do uległości księcia mołdawskiego. W ten sposób znaleźli się u granic Polski. Mimo tego zagrożenia i najazdów tatarskich król starał się utrzymać z Turcją pokój.

Zygmunt I był ożeniony z włoską księżniczką Boną. Wykształcona i bogata młoda królowa sprowadziła z Włoch wielu dworzan, artystów i rzemieślników. Na dworze królewskim, a potem na dworach magnackich, zapanowała włoska moda i włoskie obyczaje. Włoscy artyści tworzyli wartościowe dzieła — obra-

zy, rzeźby, budowle. Zamek królewski na Wawelu został przebudowany i stał się jedną ze wspaniałych rezydencji w Europie. Bona była też bardzo zapobiegliwa i porządkowała gospodarkę w dobrach królewskich. Wprowadziła uprawę nieznaną przedtem w Polsce warzyw. Jednak nie była lubiana. Zarzucano jej, że otacza się swoimi zaufanymi ludźmi, że nie szanuje polskich obyczajów, że jest dumna i zarozumiała.

Zygmunt I miał tylko jednego syna Zygmunta Augusta. Chcąc mu zapewnić tron po sobie, polecił koronować go na króla jeszcze w wieku chłopięcym. Sam uczył syna kierowania państwem, powierzył mu nawet rządy na Litwie, by mógł wprawić się w rządzeniu królestwem.

Stanisław Marciniak

### Gdy urządzi pszczoła

Gdy urządzi pszczoła, w ciało wbijają się aż trzy igły. Pozostają już w skórze. Pszczoła niestety utratę igieł przypłaca życiem. Osa natomiast nie traci żądła. Naukowcy nie mogą wyjaśnić tego fenomenu. Jad powoduje spadek ciśnienia krwi, skurcz mięśni oraz alergię. Człowiek zdrowy może znieść od 5 do 15 użądleń, ale już atak roju pszczoł może okazać się śmiertelny. Osoby wrażliwe na ukąszenie już po jednym mogą mieć objawy pokrzywki, kataru i mdłości.

**Pierwsza pomoc:** Przede wszystkim usunąć żądło, a następnie położyć okład z wodnego lub spirytusowego roztworu amoniaku (1 część amoniaku i 5 części 70 % spirytusu lub wody). W razie objawów wstrząsu wezwać lekarza!

A czego boją się pszczoły? Dymu, potu, mrówek i czosnku. Lubią natomiast jasną karnację i włosy.

Dwaj przyjaciele, lekarz i policjant, rozmawiają przy kawie. Lekarz mówi:

- Musisz przyznać, że twoi klienci nie są aniołkami.

- Zgoda, ale twoi mają poważniejsze szanse nimi zostać.

\*\*\*  
- Jak myślisz, co to są obciążenia dziedziczne?

- To są obciążenia, które zdaniem matki dziecko ma po ojcu, a zdaniem ojca - po matce.



\*\*\*

Pan Andrzej do gości:

- Moja żona dobrze gotuje. Zaraz poda mały kotlet, ale zobaczycie, jak długo go będziecie jeść!

\*\*\*

- Wysoki sędzie! Domagam się, żeby rozprawa odbywała się

przy drzwiach zamkniętych.  
- Z jakiego powodu?  
- Bo jest przeciąg.

\*\*\*

Mąż wraca o północy na palcach, by nie obudzić żony. Ta jednak czuwa i pyta tonem nie wróżącym nic dobrego:

- To ty??  
- A na to małżonek z reflekssem:

- A czekasz na kogoś... najdroższa???

## KALENDARIUM

1.08.1914 — Wybuch I wojny światowej.

2.08.1878 — We Lwowie urodził się Tadeusz Mańkowski historyk sztuki, prawnik; jego prace obejmują malarstwo, rzeźbę, architekturę, sztuki zdobnicze Polski od renesansu do klasycyzmu; znawca sztuki wschodniej, a zwłaszcza ormiańskiej; napisał prace: Galeria Stanisława Augusta, Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku.

3.08.1747 — W Warszawie została otwarta Biblioteka Załuskich, pierwsza biblioteka publiczna w Europie.

4.08.1854 — We wsi Zańki, obw. czernihowskiego urodziła się Maria Zańkowiecka (nazwisko właśc. - Adasowska) znakomita ukraińska aktorka i działaczka ruchu teatralnego.

5.08.1772 — Pierwszy rozbiór Polski: podział części terytorium między trzy mocarstwa — Prusy, Rosję i Austrię.

10.08. 1896 — w Warszawie urodził się Stefan Wiechecki-Wiech, pisarz, dziennikarz, felietonista.

11.08.1894 — Zmarł w Kijowie Włodzimierz Wysocki polski poeta opisujący życie polskiej szlachty na Ukrainie. Twórca zbiorów poezji „Wszyscy za jednego”, „Satyry i bajki”, poematu „Laszka”.

### Poziomo:

3) sceniczny dramat muzyczny; 6) polski taniec ludowy o bardzo żywym tempie; 7) ogarnia widownię przy głośnie, rytmicznej muzyce; 8) ozdoba choinki; 9) w piosence ...płynie po polskiej dolinie; 11) znak graficzny określający wysokość dźwięku; 13) kompleks budowli pałacowych w Paryżu; 14) trębacz musi mieć je dobrze umięśnione; 16) np. Moniuszko lub Czajkowski; 17) np. faraona; 18) miasto w woj. poznańskim nad rzeką Ilanką; 19) pomieszczenie dla zajęć muzycznych.

### Pionowo:

1) chroni ozdobną okładkę np. albumu o Szopenie; 2) instrument Louisa Armstronga; 3) podstawowy interwał 8 stopni; 4) zabawa ludowa w poniedziałek wielkanocny; 5) gatunek ryby; 10) tańce z okolic Łodzi; 12) najpopularniejszy obecnie instrument estradowy; 13) miasteczko w woj. poznańskim, wcześniej nosiło nazwę Lwów; 14) mechanizm repetycyjny w dźwiękach klawiszowych; 15) szybki taniec pochodzący z Kuby.

Autor: „Pńcio”

### Rozwiązanie krzyżówki z numeru 91

Poziomo: UGÓR, FALA, KAPITALISTA, MOŁO, STER, AGRESOR, UCHWYT, TAJNIK, TELEFON, TONA, OCZY, RECYDYWISTA, KOPA, MATA.

Pionowo: GAPA, LIST, BARTER, KOLEKCJONER, AKTYWIZACJA, SMAK, GRAD, OGRYZEK, DOMATOR, FESTYN, NATO, FESTYN, IRYS, ECHO, OSET.

## Krzyżówka N 93

(Muzyczna)

